

W XXI wieku ornitologia wciąż skrywa wiele tajemnic. Na naszej planecie żyją gatunki ptaków praktycznie nieznanie nauce. Niektóre z nich są tak tajemnicze i rzadko obserwowane, że nie ma pewności, czy istnieją.

PIOTR GRYZ

www.ornitofrenia.pl

## Dzięcioł cesarski

Jeszcze nie tak dawno temu charakterystycznym elementem gór zachodniego Meksyku był największy gatunek dzięcioła – dzięcioł cesarski. Niestety, z powodu działalności człowieka jest już najprawdopodobniej tylko wspomnieniem, choć oficjalnie nie uznano go za wymarłego. Jego poruszająca historia ukazuje niespotykane okrucieństwo i głupotę ludzi, którzy prześladowali ten niezwykle gatunek, czasami z irracjonalnych powodów.

**N**ajwiększym z obecnie żyjących dzięciołów jest mohun wielki *Mulleripicus pulverulentus* z południowej i południowo-wschodniej Azji, który osiąga długość 45–50 cm i masę 360–563 g. Jednak największy żyjący w Polsce dzięcioł – dzięcioł czarny *Dryocopus martius*, także jest całkiem spory i czasami może być nieco dłuższy niż mohun (osiąga długość 45–55 cm), choć jest znacznie mniej masywny (250–370 g). Jednak oba gatunki nie dorównują rozmiarami dzięciołowi cesarskiemu *Campephilus imperialis*, który jeszcze nie tak dawno temu zamieszkiwał dość licznie góry zachodniego Meksyku – od północnej części stanu Sonora aż po stany Jalisco i środkowy Michoacán na południu. Sam dziób tego gatunku mierzył 7,3–8,5 cm, a ptak osiągał długość 53,5–58 cm (samce) i 56–57 cm (samice). Niestety, nigdy nie zmierzono jego masy, choć jego bliski, nieco mniejszy i najprawdopodobniej wymarły kuzyn, dzięcioł wielkodzioby *Campephilus principalis*, dorastał do 570 g, a więc dzięcioł cesarski był zapewne nieco cięższy. Tak czy inaczej, ten ogromny i pięknie ubarwiony dzięcioł przykuwał uwagę każdego obserwatora, co podkreślił jeden z przyrodników – Charles Sheldon (1867–1928), opisując go w następujący sposób: „Kto będąc w lesie, widząc tego dzięcioła, nie zatrzyma się, aby przyjrzeć mu się ze szcze-

gólnym zainteresowaniem? Widok dużych dzięciołów w naszych północnych lasach jest zawsze powodem do ekscytacji. Ale wyobraźcie sobie, że od czasu do czasu, w ciągu dnia widzicie dzięcioła o długości dwudziestu dwóch cali (55,88 cm), o błyszczącym, niebieskoczarowym wierzchu ciała, kontrastującym z białymi dolnymi partiami skrzydeł i długim, zawiniętym czubkiem, czerwonym u samca i czarnym u samicy!”. Niestety, nie wszyscy podzielali zachwyt Sheldona, a inne relacje opisują niesłychane okrucieństwo, jakiego doświadczyły te piękne ptaki ze strony ludzi.

### Duch sosnowych lasów

Choć dzięcioł cesarskiego nie uznano za wymarłego, a jedynie za krytycznie zagrożonego wyginięciem, dziś wydaje się prawie pewne, że jest już tylko mglistym wspomnieniem. Wskazuje na to brak potwierdzonych obserwacji od 1956 roku, kiedy nakręcono film z udziałem samicy tego gatunku w stanie Durango (Lammetrink i in. 2011). Wiadomo, że był to gatunek osiadły i na dodatek bardzo przywiązany do miejsc swojego występowania, a dawne relacje wskazują, że nawet żerował na tych samych drzewach, aż do wydobycia z nich wszystkich larw chrząszczy, którymi głównie się żywił. Obserwowano także, jak objadał z zapasów dzięciura żółodziowego *Melanerpes formicivorus*.

Wszystkie relacje wskazują, że dzięcioł cesarski występował tylko w starych, wysoko położonych (powyżej 1920 m n.p.m.) lasach sosnowych, w których dominowały duże rozmiarów sosny żółte *Pinus ponderosa*, Montezumy *Pinus montezumae*, *Pinus devoniana* i *Pinus durangensis*, a także mniejsze *Pinus leiophylla* i *Pinus engelmannii*. Dzięcioły cesarskie często widywano na obrzeżach tych lasów lub na śródleśnych polanach, gdzie żerowały (Nelson 1898). Wszystkie relacje podkreślają, że były to ptaki towarzyskie, często spotykane w parach lub grupach rodzinnych liczących do dziesięciu osobników. I to było jedną z przyczyn zagłady tego gatunku. Czemu jednak w ogóle do niej doszło?

Dzięcioł cesarski nie był gatunkiem specjalnie rzadkim, ale też i nazbyt liczny. Jego zagęszczenie w lasach, które zamieszkiwał, oszacowano początkowo na 1 parę na 26 km<sup>2</sup> (Tanner 1964), a potem na jedną parę na 77,7 km<sup>2</sup> (Brown i Clark 2009). Lasy, w których żył, były sukcesywnie wycinane, ale nie w takim stopniu, by zniknęły całkowicie,

i nawet dziś istnieją ich znaczne polacie. Pewnych wskazuje co do możliwych przyczyn zagłady tego dzięcioła należy więc szukać w jego biologii lęgowej, o której jednak dość mało wiemy.

Dzięcioł cesarski składał 2 jaja w okresie od lutego do maja, w wydrążonych przez siebie dziuplach na wysokości 12–24 m nad ziemią (Nelson 1898). Fleming i Baker (1963) podawali, że „jedna wnęka miała 33 cm głębokości, 12,7 cm średnicy w najszerszym miejscu i 10,2 cm szerokości przy wejściu”. Brak danych o inkubacji, ale wiadomo, że w okresie od czerwca do stycznia obserwowano duże, hałaśliwe grupy, składające się z maksymalnie dziesięciu osobników (np. Nelson 1898). Koncentracje te obejmowały parę i jej pisklęta oraz zapewne potomstwo z poprzednich lat (Tanner 1964). Wygląda więc na to, że młode wolno dojrzewały i nie mogły się rozmnażać w pierwszym roku życia, pozostając w grupach rodzinnych, a być może nawet pomagając rodzicom w odchowie kolejnych lęgów. Tak więc wydłużony cykl rozrodczy, niewielkie zniesienie oraz przywiązanie ptaków do siebie nawzajem i do zamieszkiwanych przez siebie terenów to czynniki, które przyczyniły się do ich zagłady. Głównym winowajcą był jednak człowiek.

### Ofara myśliwych

Nie ulega wątpliwości, że za zniknięcie dzięcioła cesarskiego odpowiada człowiek, co w 1964 r. podkreślał legendarny amerykański ornitolog James T. Tanner (1914–1991): „choć początkowo wierzyłem, że wycinka lasu sosnowego była główną przyczyną zniknięcia dzięcioła cesarskiego, moje obserwacje w stanie Durango przekonały mnie, że to odstrzał prowadzony przez ludzi jest główną przyczyną zagłady tego gatunku”. Tanner wymienił także całą gamę innego rodzaju prześladowań ze strony ludzi. Dotknęły one nawet piskląt dzięciołów, które były tak wielkim przysmakiem dla rdzennych mieszkańców Tarahumare, że wedle relacji Lumholtza (1902), nie wahali się ścinać nawet dużych drzew, aby tylko dostać się do nich. Oprócz tego uważano, że upierzenie dorosłych ptaków ma właściwości zdrowotne, a ich pióra były szczególnie cenne, ponieważ po spaleniu miały wydzielać opary o właściwościach leczniczych. Sugerowano także inny sposób leczenia za pomocą piór dzięciołów – trzymano je blisko uszu i głowy, aby ich rzekomy magnetyzm chronił człowieka przed negatywnymi czynnikami. Nawet dzioby tych dzięciołów uważano przez pewien czas za cenny lek, zabijając ptaki czasami tylko dla ich pozyskania (np. Smith 1908).

Schwytanie lub zastrzelenie dzięcioła cesarskiego było dziecinnie proste, ponieważ wszystkie relacje opisyują go nie tylko jako dużego i rzucającego się w oczy, ale także hałaśliwego. Dawni przyrodnicy, tacy jak Edward W. Nelson (1855–1934), zaobserwowali również, że ptaki te można było zaskakująco łatwo odstrzelić. Dzięcioły cesarskie nie próbowały uciekać, ponieważ „czuły do siebie znaczne przywiązanie, a kiedy któryś ptak został postrzelony, pozostali członkowie stada przez krótki czas pozostawali w rozproszeniu w jego pobliżu na drzewach,



Wypchany okaz samca dzięcioła cesarskiego w Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu.

fol. MichalP. (Wikimedia Commons CC BY-SA 4.0)

nawołując się od czasu do czasu”. Tym prostym sposobem można było dość szybko uśmiercić całą rodzinę dzięciołów, co też czyniono.

Czasami jednak powód zabijania tych dzięciołów był całkowicie banalny. Lammertink i in. (2011) opowiadali, że w okresie godowym ptaki te wydają donośne i nieprzyjemne dźwięki. Dla wynajętego przez nich Meksykanina były tak irytujące, że przechwalał się, że „zwykły zawsze strzelać do tych ptaków, kiedy tylko mógł, ponieważ go denerwowały”. Plimpton (1977) opowiadał też historię miejscowego mieszkańca Chihuahua, który twierdził, że dzięcioł cesarski to „wspaniały kawałek mięsa”, a ponadto, że miejscowi zabijali dzięcioły, aby wkładać sobie ich pióra do kapeluszy. Na sam koniec swoją cegielkę do zagłady dzięcioła dorzuciły też muzea i naukowcy, którzy wypłacali spore sumy za dostarczane im martwe ptaki, w okresie gdy gatunek ten był już rzadki.

Na efekty takich działań nie trzeba było długo czekać. Po roku 1956, kiedy odnotowano ostatnią pewną obserwację tego gatunku, prowadzono intensywne poszukiwania dzięcioła cesarskiego, niestety, bez rezultatu. Zgłaszano co prawda liczne przypadki jego obserwacji (Plimpton 1977), ale są one mało wiarygodne i dziś wydaje się mało prawdopodobne, by gatunek ten przetrwał. Stulecia prześladowań i polowań w celach spożywczych i „sportowych” oraz towarzysząca temu degradacja i niszczenie jego siedlisk sprawiły, że ten osobliwy dzięcioł jest już najprawdopodobniej przeszłością. Co gorsza, podobny los spotkał także dwóch jego najbliższych kuzynów – dzięcioła wielkodziobego *Campephilus principalis* i dzięcioła reliktoowego *C. bairdii*. Ale to już inna i równie smutna historia...

Wykaz literatury dostępny u autora piotrgrzyz78@gmail.com